

Kraków, 15 czerwca 1999 Homilia Jana Pawła II wygłoszona przez kard. Macharskiego

Przygotowaną homilię odczytał metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski. Mszę św. w zastępstwie przeziębionego Papieża odprawił sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Angelo Sodano.

1. "Te Deum laudamus: te Dominum confitemur.

Te aeternum Patrem, omnis terra veneratur".

«Ciebie, Boga, wysławiamy, Tobie, Panu, wieczna chwała.

Ciebie, Ojca, niebios bramy, Ciebie wielbi ziemia cała».

Jakże to wielki dar Opatrzności Bożej, że dziś razem z Kościołem, który jest w Krakowie, mogę włączyć się w ten hymn, jaki niebo i ziemia wznoszą od wieków na chwałę swego Stwórcy, Pana i Ojca!

"Te per orbem terrarum sancta confitetur Ecclesia,

Patrem immensae maiestatis";

«Ciebie poprzez okrąg ziemi, z głębi serca, ile zdoła,

Głasy ludów zgodzonymi wielbi święta pieśń Kościoła».

Wielki dar, że w tym samym czasie, gdy Kościół na całej ziemi dziękuje Bogu za dwa tysiące lat swego istnienia, Kościół krakowski dziękuje za własne tysiąclecie! Jak nie śpiewać uroczystego "Te Deum", które dziś nabiera szczególnej treści - wyraża wdzięczność całych pokoleń zamieszkujących Ziemię Krakowską za wszystko to, co wspólnota wierzących wniosła w jej życie. Jak nie dziękować za ten powiew Chrystusowego Ducha, który z Wieczernika rozniósł się po całej ziemi i dotarł nad brzegi Wisły, i nieustannie przemienia oblicze ziemi -tej Krakowskiej Ziemi! Ciebie, Boga, wysławiamy!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich jej mieszkańców. Pozdrawiam drogiego kardynała Franciszka, biskupów pomocniczych Jana i Kazimierza, jak również biskupów seniorów Stanisława i Albina. Sercem obejmuję wszystkich kapłanów, osoby konsekrowane, alumnów seminariów duchownych, świeckich katechetów i katechetki. Słowo pozdrowienia kieruję także do władz wojewódzkich i miejskich. Witam serdecznie was, siostry i bracia, którzy zgromadziliście się na krakowskich Błoniach, aby razem z Papieżem celebrować tę milenijną Eucharystię. Pozdrawiam wszystkich, którzy jednoczą się z nami poprzez radio i telewizję. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do ludzi chorych. Ofiara waszego cierpienia, jaką w jedności z Chrystusem codziennie składacie za wszystkich ludzi, za Kościół i za Papieża, ma wielką wartość w oczach Bożych. Niech na progu nowego tysiąclecia będzie dopełnieniem naszego uwielbienia, prześlągania i prośby.

2. "Te gloriosus Apostolorum chorus,

te prophetarum laudabilis numerus,

te martyrum candidatus laudat exercitus".

«Apostołów Tobie rzesza, chór Proroków pełen chwały,

Tobie hołdy nieść pośpiesza Męczenników orszak biały».

Apostołowie, prorocy i męczennicy oddają dziś chwałę Bogu. U schyłku pierwszego tysiąclecia przybyli nad brzegi Wisły i posiali ziarno Ewangelii. Po chrzcie Mieszka w 966 roku, przybywali na piastowską ziemię liczni świadkowie, pośród których największą sławą zasłynął Wojciech, biskup Pragi. Według tradycji, nim dotarł nad Bałtyk, aby tam ponieść

męczeńską śmierć, zatrzymał się w Krakowie i tu głosił Dobrą Nowinę. Miał nauczać w tym miejscu, gdzie po jego śmierci zbudowano stojącą do dziś świątynię poświęconą jego imieniu. Apostolska działalność i męczeńska śmierć Wojciecha wiąże się z początkami krakowskiego Kościoła jeszcze w innym wymiarze. U jego bowiem grobu narodziła się Metropolia Gnieźnieńska, obejmująca biskupstwa w Kołobrzegu, Wrocławiu i Krakowie. Jeżeli w Gdańsku w sposób szczególny dziękowaliśmy Bogu za życie i dzieło tego wielkiego patrona Polski, to trzeba, abyśmy również w Krakowie mieli we wdzięcznej pamięci tysiącletnie promieniowanie jego świadectwa i męczeństwa.

Wreszcie, u zarania dziejów tutejszego Kościoła rozpała się płomień pasterskiej posługi i bohaterskiej śmierci świętego Stanisława. Kiedy słyszymy w dzisiejszej liturgii słowa Chrystusa: «Ja jestem dobrym pasterzem» (J 10, 11), to wiemy, że za sprawą świętego Stanisława związały się one bardzo ściśle z dziejami Kościoła krakowskiego. Jego heroiczna troska o owczarnię Pana, o owce zagubione szukające pomocy, stała się wzorem, który przez wieki Kościół w tym mieście wiernie podejmował. Kolejne pokolenia przekazywały sobie tradycję niewzruszonego trwania przy Bożym prawie i równocześnie wielkiej miłości do człowieka - tę tradycję, która zrodziła się u grobu Świętego Biskupa ze Szczepanowa. Jeżeli wracamy dziś do początków i do tych postaci, to po to, by odnowić w sobie świadomość, że korzenie Kościoła na Ziemi Krakowskiej głęboko tkwią w apostolskiej tradycji, prorockiej misji i świadectwie męczeństwa. Do tej tradycji, misji i męczeństwa odwoływały się całe pokolenia i na nich budowały swoją wiarę w ciągu tysiąca lat. Dzięki takiemu odniesieniu Kościół krakowski zawsze pozostawał w ścisłej jedności z Kościołem powszechnym, a równocześnie tworzył swoją własną historyczną osobowość, pisał swoje własne dzieje jako jedyna i niepowtarzalna wspólnota ludzi, którzy uczestniczą w zbawczym posłannictwie Chrystusa.

3. Pozostając w nurcie Kościoła powszechnego, a równocześnie zachowując swą niepowtarzalność, ta wspólnota nadawała kształt historii i kulturze Krakowa, regionu i, można powiedzieć, całej Polski. Cóż może o tym świadczyć wymowniej niż wawelska Katedra? Dziś, gdy głos Zygmunta zdaje się nas zapraszać do nawiedzenia tej matki świątyń Krakowa, tego skarbcza historii Kościoła i Narodu, pójdźmy tam w duchowej pielgrzymce. Stańmy pośród jej budowniczych i zapytajmy, jaki fundament kładli pod tę budowlę, że zdołała przetrwać czasy dobre i złe, dając schronienie świętym i bohaterom, pasterzom i władcom, mężom stanu, twórcom kultury i całym pokoleniom Krakowian. Czy tym kamieniem węgielnym nie jest Chrystus, który umarł i zmartwychwstał? Klękniemy przed tabernakulum w kaplicy Batorego, przed czarnym Krzyżem Jadwigi, przy Konfesji świętego Stanisława, zejdźmy do Krypty świętego Leonarda i odkryjmy na nowo niepowtarzalne dzieje krakowskiego Kościoła, które zrosły się z dziejami miasta i tego kraju. A przecież każdy kościół, każda kaplica zakonna zdaje się mówić o tym samym - o tym, że dzięki tysiącletniej obecności Kościoła ziarno Ewangelii posiane na tej ziemi wydawało obfite owoce w historii podwawelskiego grodu.

Czy nie o tym samym mówi krakowska "Alma Mater"? Czy nie z miłości do Chrystusa i z posłuszeństwa Jego wezwaniu do głoszenia Ewangelii narodom zrodziło się w sercu Świętej Jadwigi Królowej pragnienie utworzenia Wydziału Teologicznego i podniesienia Akademii Krakowskiej do rangi uniwersytetu? Sława tej Wszechnicy w całej Europie przez wieki była powodem chwały krakowskiego Kościoła. Stąd wyszli uczeni tej miary co święty Jan Kanty, Piotr Wysz, Paweł Włodkowic i inni, którzy wywierali niemały wpływ na rozwój myśli teologicznej w Kościele powszechnym. Trudno nie wspomnieć Mikołaja Kopernika, Stanisława ze Skalbmierza, Jana Kochanowskiego i całych zastępów tych, którzy tu wzrastali w mądrości, a umiłowawszy prawdę, dobro i piękno, na różne sposoby dawali świadectwo, iż

w Bogu znajdują one swe ostateczne spełnienie. Czym byłby Kraków bez tego owocu wiary i mądrości świętej Jadwigi?

Wrastanie Kościoła w dzieje tego miasta dokonywało się nie tylko w świątyniach, królewskich pałacach i salach wykładowych, ale wszędzie tam, gdzie wierność Ewangelii domagała się świadectwa służby potrzebującym. Dawne annały i współczesne kroniki wiele mówią o parafialnych i zakonnych szkołach, szpitalach i sierocińcach; wiele mówią o małych i wielkich dziełach miłosierdzia, jakie mieszkańcy Krakowa podejmowali, porwani kaznodziejskim zapalem księdza Piotra Skargi, pokornym przykładem świętego Brata Alberta, czy tylu innych świadków czynnej dobroci; wiele mówią o wielkiej trosce Kościoła o życie, o wolność, o godność każdego człowieka, jaką trzeba było okazywać nie szczędząc ofiar w odległej historii, ale także w bliskich naszemu pokoleniu czasach wojny, powojennej udręki i w dobie przemian.

Jeśli dziś wyliczamy owoce dziesięciu wieków istnienia Kościoła w Krakowie, to czynimy to, aby nasze serca zapłonęły wdzięcznością ku Bogu, który przez te dzieje wylewa na swój lud wielorakie łaski. Trzeba, abyśmy przypominali sobie to dobro i byśmy z tym większym zapalem wołali: «Nie nam Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność!» (Ps 115/113B/, 1), jaką okazałeś za przyczyną Kościoła na tej ziemi.

4. "Tu rex gloriae, Christe.

Tu Patris sempiternus es Filius".

«Niezmierzonej Ojca chwały, Syna Słowo wiekuiste

Z Duchem wszechświat wielbi cały: Królem chwały Tyś, o Chryste!»

Chrystusowi oddajemy dziś chwałę. Jemu należy się nasza pieśń uwielbienia. Jaką bowiem wartość miałyby owoce istnienia Kościoła, gdyby nie były objawieniem zbawczego dzieła Bożego Syna. Kiedy słyszymy w dzisiejszej liturgii słowa: «Ja jestem dobrym pasterzem» (J 10,11), odkrywamy niejako najistotniejszy motyw naszego dziękczynienia.

«Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce» (J 10, 14-15). Chrystus mówi w tych słowach o sobie. To On właśnie jest tym Dobrym Pasterzem. Św. Paweł w Liście do Efezjan pomaga nam niejako zgłębić to, co zawiera się w tym określeniu. Apostoł pisze, że Bóg w swoim Synu «wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski» (1, 4-7).

Jeżeli Chrystus jest Dobrym Pasterzem i jako jedyny Dobry Pasterz staje się Królem wszystkich pasterzy w Kościele, to dzieje się tak dlatego, że w Nim mieszka miłość, która łączy Go z Ojcem. Przez tę miłość urzeczywistnia się owo Boże wybranie, które Ojciec powziął w stosunku do człowieka przed stworzeniem świata. Przedwieczny i Jednorodzony Syn Boży, stając się Człowiekiem w imię tej właśnie miłości, o to jedno się troszczy: ażeby pomnażać wśród ludzi przybranych synów, którzy odpowiedzialiby przedwiecznemu wybraniu Ojca. Właśnie dlatego jest Dobrym Pasterzem. Daje życie swoje, ażeby ludzi bronić od śmierci, ażeby w nich pomnażać życie. To życie jest w Nim. Przyniósł je z sobą na świat, stając się Człowiekiem, jako dar Ojca. Pragnieniem Chrystusa jako Dobrego Pasterza jest dzielić się tym życiem, obdarowywać nim człowieka, ponieważ tylko w ten sposób - uczestnicząc w Bożym życiu - człowiek, istota śmiertelna, może wyzwalać się od duchowej śmierci. Tak liturgia dzisiejszej uroczystości ukazuje nam niejako najgłębsze korzenie tego, czym jest Kościół krakowski od tysiąca lat na polskiej ziemi. Jest jedynym i niepowtarzalnym urzeczywistnieniem przedwiecznego zamierzenia Ojca, który przez Jezusa Chrystusa w mocy

Ducha Świętego napełniał tę wspólnotę Ludu Bożego wielorakim błogosławieństwem duchowym.

Dlatego też, gdy słyszymy dziś Chrystusową przypowieść o dobrym pasterzu, zdajemy sobie sprawę, że te słowa stanowią jakąś miarę, którą należy przykładać do dziejów Kościoła. Chrystus jest Królem pasterzy, a w ciągu dziejów różni pasterze powoływani przez Niego urzeczywistniają Jego królestwo. Tak więc poprzez przypowieść o dobrym pasterzu odsłaniają się nam milenijne dzieje Kościoła krakowskiego. Widzimy wszystkich, którzy przez ten Kościół uczestniczyli w prorockim, kapłańskim i królewskim posłannictwie Chrystusa - cały Lud Boży, który w ciągu tego tysiąclecia stanowił Kościół krakowski. Widzimy wprawdzie tych, którzy ze szczególnego mandatu Chrystusa byli pasterzami tego Ludu - biskupów, kapłanów. Stają przed nami święty Stanisław, błogosławiony Wincenty Kadłubek, Iwo Odrowąż, Piotr Wysz, Zbigniew Oleśnicki, Bernard Maciejowski i Adam Stefan Sapieha; stają pośród nas Jan Długosz, święty Jan Kanty i błogosławiony Piotr Dańkowski, i tylu innych biskupów i kapłanów, którzy pozostali nie tylko w pamięci Kościoła, ale również zapisali się w całej narodowej historii i kulturze. Jakże nie wspomnieć tu również zakonów. Już za czasów świętego Stanisława osiedli tu benedyktyni, nieco później cystersi, a po nich przyszły inne zakony i zgromadzenia, które wydawały apostołów i pasterzy na miarę Piotra Skargi, świętego Jacka Odrowąża, błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, świętego Maksymiliana, czy świętego Rafała Kalinowskiego.

Jeżeli obejmujemy dziś myślą i sercem wszystkich, którzy jako pasterze urzeczywistniają w tym Kościele królestwo Chrystusa, to w dziejowej perspektywie widzimy nie tylko kapłanów, ale również niezliczone rzesze ludzi świeckich. Stają przed naszymi oczyma władcy i mężowie stanu, którym przewodzą święta Jadwiga i święty Kazimierz, a z nimi prosta służąca - błogosławiona Aniela Salawa i docent Politechniki - sługa Boży Jerzy Ciesielski, a także całe pokolenia rodziców i wychowawców, profesorów i studentów, lekarzy i pielęgniarek, kupców i urzędników, rzemieślników i rolników - ludzi różnych stanów i zawodów. Widzimy też mężczyzn i kobiety, którzy w zakonach oddawali życie Bogu i ludziom. Kiedy dziś patrzymy na wizerunki świętego Brata Alberta i błogosławionej Siostry Faustyny, wiemy, że niejako reprezentują one tych wszystkich, w których odzwierciedlała się w jakiś sposób przypowieść o dobrym pasterzu.

Wszyscy ci znani z imienia i bezimienni ludzie Kościoła swoim życiem, swoją świętością, zwyczajną pracą i cierpieniem nieśli tej ziemi świadectwo o tym, że Bóg jest miłością, że tą miłością ogarnia każdego i prowadzi go po drogach tego świata do nowego życia. Nie ma innej, większej racji do dziękczynienia za tysiącletnie dzieje Kościoła na Ziemi Krakowskiej. Nie ma bowiem większego dobra nad uświęcenie, jakiego z rąk Kościoła doznaje ta ziemia od dziesięciu wieków. «Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich -w Chrystusie» (Ef 1, 3).

Dziś czuję się szczególnie wezwany do tego, aby podziękować tej tysiącletniej wspólnotie pasterzy Chrystusa, duchownych i świeckich, że dzięki świadectwu ich świętości, dzięki temu środowisku wiary, jakie przez dziesięć wieków tworzyli i tworzą w Krakowie, stało się możliwe, by u końca tego tysiąclecia, właśnie nad brzegami Wisły, u stóp wawelskiej Katedry padło wezwanie zmartwychwstałego

Chrystusa: Piotrze, «paś baranki moje!» (J 21, 15). I stało się możliwe, że słabość człowieka wsparła się na mocy odwiecznej wiary, nadziei i miłości tej ziemi, i dała odpowiedź: «W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa mojego Pana, zawierając Matce Chrystusa i Kościoła - świadom wielkich trudności - przyjmuję».

5. "Salvum fac populum tuum, Domine, et benedic hereditati tuae.

Et rege eos, et extolle illos usque in aeternum".

«Ze Świętymi, w blaskach mocy, wiecznej chwały zlej nam zdroje:
Zbaw, o Panie, lud sierocy, błogosław dziedzictwo swoje!

Rządź je, broń po wszystkie lata, prowadź w niebios błogie bramy,
My w dzień każdy, Władco świata, imię Twoje wysławiamy!».

Wiele burz dziejowych i wiele prób przetrwał Kościół krakowski w swojej historii. Jeśli zatrzymać się tylko na naszym stuleciu, wiemy, że wprawdzie oparł się niszczycielskiej sile wojny i okupacji, i mimo bolesnych ofiar zachował swoją godność, nade wszystko dzięki nieugiętej postawie księcia kardynała Adama Sapiehy. W powojennym półwieczu Kościół podjął nowe wyzwania, jakie niósł ze sobą totalitaryzm komunistyczny wraz z ateistyczną ideologią. Przetrwał okres prześladowań i nie zatracił siły świadectwa. Głęboka jedność parafii, duszpasterzy i wiernych, wielkie dzieło wychowania religijnego młodzieży i posługa miłosierdzia okazały się wtedy mocnymi filarami, wspartymi na fundamencie głębokiej wiary. Nie sposób nie wspomnieć tu mojego poprzednika na stolicy świętego Stanisława, arcybiskupa Eugeniusza Baziaka.

Szczególnym nurtem odnowy krakowskiego Kościoła były prace Synodu Duszpasterskiego Archidiecezji w latach 1972-1979. Mam w pamięci to niesłychane zaangażowanie wiernych w zespołach synodalnych, w pracach poszczególnych komisji i tę gruntowną refleksję całego Kościoła krakowskiego nad samym sobą. To była wielka ocena przeszłości i teraźniejszości, ale z równoczesnym patrzeniem w przyszłość.

W tym samym duchu teraz, gdy dziękujemy za minioną świetność tego Kościoła, winniśmy jednocześnie patrzeć na dziś i na jutro. Trzeba, abyśmy postawili sobie pytanie: Co nasze pokolenie zrobiło z tym wielkim dziedzictwem? Czy Lud Boży tego Kościoła nadal żyje tradycją apostołów, misją proroków i krwią męczenników?

Trzeba, abyśmy na te pytania dali odpowiedź. Trzeba według niej układać przyszłość, aby się nie okazało, że skarb wiary, nadziei i miłości, który nasi ojcowie ustrzegli w zmaganiach i nam przekazali, to pokolenie zatraci uspięne, już nie jak w «Weselu» Wyspiańskiego, snem wolności, ale wolnością samą. Spoczywa na nas wielka odpowiedzialność - za rozwój wiary, za zbawienie współczesnego człowieka i za losy Kościoła w nowym tysiącleciu.

Dlatego za świętym Pawłem proszę was, bracia i siostry: zdrowe zasady miejcie za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeżcie z pomocą Ducha Świętego, który w was mieszka (por. 2 Tm 1, 13-14). Wnieście go w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa z dumą i pokorą świadków. [Zwracając wzrok ku sanktuarium w Łagiewnikach mówię wam]: przekazcie przyszłym pokoleniom orędzie Bożego miłosierdzia, które upodobało sobie to miasto, aby objawić się światu. U końca dwudziestego wieku świat zdaje się potrzebować tego orędzia bardziej niż kiedykolwiek. Nieście je w nowe czasy jako zaczyn nadziei i rękojmię zbawienia.

Miłosierny Boże, wspieraj swą łaską Twój lud na tej ziemi. Uczynź dzieci tego Kościoła pokoleniem świadków na przyszłe wieki. Spraw, aby w mocy Ducha Świętego Kościół w Krakowie i w całej Ojczyźnie kontynuował dzieło uświęcania, jakie mu zawierzyłeś przed tysiącem lat.

"Fiat misericordia tua, Domine, super nos,
quemadmodum speravimus in te.

In te, Domine, speravi: non confundar in aeternum".

«W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki!»

Nie zawstydzę się! Amen.